Nr. 50. Lwów — Piątek dnia 1 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicę:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 80 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 80 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 5), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu; C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obiecanki dla mas wyborczych.

W walkach politycznych przewodzi zwykle ten, kto ma najprostsze, stanowcze, dla szerokich mas najłatwiej zrozumiałe hasło. W teraźniejszej walce przedwyborczej, gdy stoimy po raz pierwszy przed wyborami posłów do rady państwa, opartymi na powszechnem, równem tajnem i bezpośredniem prawie głosowaniu, przewodnictwo wszystkich partyj, które byt swój opierają na szerokich masach proletaryatu, należy bezsprzecznie do socyalistów, ponieważ jedyna tylko demokracya socyalna stawia kwestyę narzucenia narodom panowania proletaryatu na czele swojego programu. Socyalistyczni przewódzcy dążą do wywalczenia dla beznarodościowego tłumu proletaryatu takiego samego dominującego stanowiska, tej samej przewagi, tej samej władzy uprzywilejowanej, jaką miała w dawnych czasach arystokracya rodowa — i z tych samych także, a nie z innych pobudek, dla jakich walczyli niegdyś o ugruntowanie swej przewagi naczelnicy rodów panujących, walczą dziś socyaliści a mianowicie walczą o p a n o w a n i e d l a s i e b i e.

Inne radykalne stronnictwa dodają do swoich programów rozmaite domieszki, ażeby je uczynić smaczniejszymi dla swoich kół specyalnych: a więc dodają rozmaite narodowe i klasowe punkty programowe ad captandam benevolentiam pewnych klas ludności, na których się opierają. Lecz to są tylko przyprawy; prawdą istotną w ich programach jest dążność do narzucenia społeczeństwu panowania proletaryatu. Wszak powszechne i równe prawo głosowania samo przez się nie jest przecież niczem innem, jak utopieniem w szarym tłumie proletaryatu wszystkich klas ludności, które, czy to z tradycyi, czy majątkowo, czy na mocy przewagi inteligencyi zdobyły wybitniejsze stanowisko społeczne. Jedni socyaliści wypisują na swoich sztandarach „ideał" panowania proletaryatu otwarcie, bez żadnych osłonek jako cel najwyższy swoich dążności i dlatego maszerują oni na czele wszystkich zastępów, pokrewnych im duchem.

Kto więc chce nabrać o tem wyobrażenia, do czego prowadzić ma powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, niech czyta programy wyborcze socyalistów, a wówczas zrozumie także, co leży na dnie programów polskich wielbicieli Szeli, ruskich hajdamaków, ukrainofilów itp. radykalnych stronnictw. Niedawno właśnie ogłosiły pisma socyalistyczne manifest wyborczy polskiej partyi socyalistycznej. Wyborna to sposobność ku temu, ażeby zaznajomić się bliżej z obiecankami, jakiemi karmią socyalistyczni i inni wywrotowi agitatatorowie idące za nimi tłumy.

Naczelne miejsce w programie wyborczym socyalistów zajmuje sprawa powszechnej asekuracyi renty na starość. Piękna to rzecz — niezawodnie, ażeby każdy bez wyjątku, kto dożyje pewnego wieku, miał zabezpieczone pewne minimalne zaopatrzenie na starość, lecz o źródłach pokrycia kosztów takiej powszechnej asekuracyi renty na starość program milczy dyskretnie... A jednak, jeżeli taka obiecanka ma być dotrzymaną, to kwestya pokrycia połączonych z tem wydatków ma przecież także pewne znaczenie, zwłaszcza, gdy socyaliści z zasady nie wierzą w cuda niebieskie...

W drugim punkcie jest mową o tem, że „robotnikowi powinno być zapewnionem życie bez nędzy". Tak, życie bez nędzy — ale też prawie bez pracy, ponieważ na to jest znów dalszy punkt programu, który żąda bezwzględnej „wolności koalicyi, wolności umów i walk cennikowych" — wolności posuniętej do najdalszych granic.

Jest także mowa o potrzebie rozwoju przemysłu, ale znowu nie w drodze nakładu wiedzy fachowej, kapitału i pracy, jak się przemysł rozwija w całym świecie, lecz po prostu tylko za pomocą „walki z szlachetczyzną i magnateryą", która rzekomo „nie chce" przemysłu! Jak można zakładać fabryki za pomocą walki z szlachetczyzną i magnateryą, pozostaje to — co prawda, nieopatentowaną tajemnicą autorów programu, tak samo, jak i to, jak w drodze walki z szlachetczyzną i magnateryą można będzie zapewnić robotnikowi naszemu warunki bytu materyalnego: „przynajmniej te, jakie ma robotnik zagranicą?"

Dalej żąda program socyalistyczny większych gwarancyj prawnych „d l a k a ż d e g o o b y w a t e l a (sic!), który ma stanąć przed sądem". W najnowszych dziejach naszego narodu — w Królestwie i w Galicyi, nie brak praktycznych na to dowodów, jak to socyaliści otaczają aureolą bohaterstwa każdego opryszka i hajdamakę, a skoro który z nich dostanie się w ręce sprawiedliwości, przedstawiają nie uwięzionych, ale ich sędziów, jako złoczyńców. Ażeby zaś każdy obywatel wcześnie mógł przyzwyczaić się do takich zapatrywań, oświadcza się program socyalistów za zwolnieniem więzów karności młodzieży w szkołach. Obiecują także socyaliści wszystkim bezpłatne środki nauki — nie wspominając także o tem, czyim kosztem?

Program przyrzeka również zniesienie wszelakich podatków konsumcyjnych od wódki, piwa, napojów spirytusowych wogóle, od mięsa, od cukru; tytoń i sól tanią, zniesienie dokuczliwego podatku domowo-czynszowego, jednoroczną tylko służbę wojskową — włościaństwu „gruntu więcej, tudzież pastwiska i lasy, będące własnością kilkuset magnatów".

Oto pokrótce wszystkie szczęśliwości, jakie socyaliści obiecują swoim zwolennikom w drodze powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Wiemy, iż wszyscy radykalni kandydaci na posłów to samo zawsze obiecują, i pod tym względem nie ma różnicy pomiędzy polskimi i ruskimi socyalistami i radykałami.

Dzieje cywilizacyi narodów uważają naukę i pracę za szkołę życia publicznego. Program socyalistów głosi, iż najwznioślejszą szkołą życia publicznego są — wybory!

A czemu? Rzecz jasna: bo podczas wyborów można bez żadnej przeszkody prawnej ani formalnej obełgiwać łatwowierne tłumy. Manifest wyborczy polskiej partyi socyalistycznej zawiera istotnie cenne wskazówki, jak najskuteczniej szanownych wyborców obełgiwać można!...

Głos polski w parlamencie niemieckim.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej W i m m e r (wolnomyślny) domagał się między innemi nowej ustawy górniczej i reformy ustawy karnej.

P. G a m p (partya reformy) oświadczył się za podatkiem od wina, reformą innych podatków i regulacyą płac urzędniczych. Cele stronnictwa, którego imieniem poseł przemawia, umożliwią mu wspólne postępowanie z centrum.

Prezes „Koła polskiego" ks. R a d z i w i ł ł: Nie mogę powiedzieć, abym przyłączał się do oklasków, jakimi przywitano pierwszą mowę kanclerza. Widzę w niej kilka punktów spornych. Przedewszystkiem ustęp, w którym usiłował kanclerz podburzyć t. zw. „narodowych katolików" przeciw centrum. Reputacya centrum w całym kraju jest silnie ugruntowana. Cały świat katolicki zazdrości nam centrum. Na jedną myśl godzę się z kanclerzem, to jest na wezwanie, aby prawda była naszą myślą przewodnią. Wezwanie to chciałbym wystosować do rządu, zwłaszcza do ministerstwa pruskiego. Lecz jak wygląda ta gwiazda przewodnia wiecznej prawdy w pruskiej polityce wobec moich rodaków! Nie mogę powiedzieć, aby polityka, którą Prusy i państwo niemieckie stosują wobec praw ludności polskiej, gdzie zachowują się jak myśliwi w swoim rewirze polowań, aby polityka pozbawiania praw, była z tą przewodnią myślą w zgodzie. J e ś l i o b y w a t e l i p a ń s t w a p r z e ś l a d u j e się wyłącznie z p o w o d u i c h n a r o d o w o ś c i i pozbawia się ich praw, czy to jest sprawiedliwość! Polskiemu rolnikowi, dlatego, iż jest Polakiem, zabrania się zbudowania własnego domu na własnym gruncie; albo — co na jedno wyjdzie — czyni się to zależnem od przyzwolenia prezydenta regencyi, który musi odmówić przyzwolenia, gdy chodzi o Polaka. Jestże w państwie kulturnem możliwą taka krzycząca niesprawiedliwość? Położenie szkolnictwa nie jest wcale tak dobrem, jak sądził mowca poprzedni. Pewne zarządzenia administracyi szkolnej stoją w sprzeczności z wszelkiemi pojęciami nowoczesnej kultury, a wcale nie mówię teraz o sprawie obecnego strajku szkolnego. Że mogło przyjść do niebywałych stosunków na polu szkolnictwa, przypisuję to rządowi pruskiemu (żywe potakiwania w centrum i u Polaków), który przez lekceważenie potrzeb kraju, przez prześladowanie i tępienie języka polskiego stworzył podstawę na której wyrosły skutki, nad którymi rząd teraz obłudnie ubolewa (Żywe przerywania i rozmaite okrzyki na prawicy i lewicy).

P r z e w o d n i c z ą c y: Nie wolno panu zarzucać rządowi pruskiemu obłudnych motywów.

Ks. R a d z i w i ł ł: Nie chcę tym tematem dalej się zajmować, ponieważ wiem bardzo dobrze, że nie należy on przed tę izbę. Muszę jednak wobec tej izby stwierdzić, że mamy prawo zajmować tu odrębne stanowisko narodowe (Żywe potakiwania u Polaków. Protesty). Zrządzeniem boskiem staliśmy się obywatelami państwa niemieckiego i pruskiego. (Głosy: „Bardzo dobrze!" u Polaków) i dlatego mamy pewne obowiązki i prawa i obowiązki nasze spełniamy w zupełności. Wystarczy tylko przypomnieć wojny z roku 1866 i 1870, w których naród nasz przyczynił się do założenia tego państwa, w którego parlamencie obecnie się znajdujemy. A jaka była wdzięczność za to? Pozbawienie przez państwo praw tych kół ludności, które brały udział w owych wojnach! Czyż mamy wyrzec się naszych narodowych uczuć, naszej narodowej świadomości, jako członkowie narodu polskiego? T e g o p a n o w i e n i g d y n i e o s i ą g n i e c i e, byśmy pozwolili obrażać naszą godność narodową! (Żywe oklaski na ławach polskich).

W tym kierunku postawiamy panom ograniczenie naszych żądań co do naszej przynależności i naszego stanowiska w tej izbie do tego, co wy według prawa i sprawiedliwości żądać możecie. Więcej nie osiągniecie. Jeżeli przechodzę teraz do tytułu budżetu, który był bezpośrednią przyczyną rozwiązania parlamentu, do spraw kolonialnych, to możemy na politykę kolonialną tylko pod tym warunkiem się zgodzić, jeżeli będzie ona tak prowadzona, jak to odpowiada zadaniom cywilizacyjnym, które z każdą polityką kolonialną powinny być złączone. Nie chcę o tem mówić, o ile dotychczas polityka kolonialna temu żądaniu odpowiadała. W każdym jednak razie robimy politykę kolonialną, która nie jest prowadzona w duchu chrześcijańskim. (Oklaski wśród Polaków).

Sekretarz stanu P o s a d o v s k y: Słyszałem już w tej izbie kilkakrotnie mowy Polaków i zawsze oświadczałem, że sprawa polska jest specyalną sprawą Prus i do tej izby nie należy. (Głosy: Bardzo słusznie!) Zarządzenia rządu pruskiego nie polegały na samowoli, tylko na legalnie uchwalonych ustawach (!?). Mowca poprzedni nie ma prawa przedstawiać się jako specyalnie poseł polski: każdy poseł jest zastępcą całego państwa.

Wybory do Dumy.

W Rosyi europejskiej i w Królestwie polskiem wybory do Dumy (z małym tylko wyjątkiem) skończyły się; mamy już dokładny wynik z 68 gubernij; braknie już tylko wyniku z prowincyj pozaeuropejskich: Kaukazu, Turkiestanu i Syberyi. Z ogólnej liczby 517 posłów do Dumy państwowej wybrano już 448, których przekonania i stanowisko polityczne dadzą się dokładnie określić. Główny organ opozycyi, kadecka „Riecz", grupuje dotychczasowe wyniki w sposób następujący: blok lewicy 155 posłów (socyalno-demokraci, socyalno-rewolucyjni, narodowo-socyalni, trudowiki, radykali); 28 postępowców, 95 kadetów, 9 umiarkowanych (odnowieńcy i zwolennicy reform demokratycznych), 91 członków prawicy (skrajna prawica i paździenikowcy), 34 Polaków i 19 bezpartyjnych. Z pośród stronnictw narodowych dzienniki opozycyjne tylko z Polaków tworzą osobną grupę; posłów zaś innych narodowości wliczają do szematyzmu stronniczego ogólnorosyjskiego.

Cyfry powyższe dają podstawę do kombinacyj na różne tematy. Pierwszym objawem, jaki można zauważyć w dziennikach rządowych, lub w organach go popierających, jest przygnębienie i dekonsternacya. Już dwukrotnie odbyły się narady w Carskiem Siole, na których omawiano wynik wyborów do Dumy państwowej, a ewentualnie poruszano myśl dymisyi gabinetu p. Stołypina. Na razie sprawy nie rozstrzynięto i wszystko pozostało po dawnemu; jednakże kwestyi tej z porządku życia wewnętrznego nie usunięto.

Drugim objawem jest zatarg w łonie stronnictwa rządowego: pomiędzy właściwą prawicą a październikowcami. Obie grupy przypisują sobie wzajemnie klęskę, zarówno w Moskwie, jak i Petersburgu. Oba stronnictwa stawiały tu i tam odrębne listy wyborców i oba przepadły z kretesem. Ale też i stronnictwa opozycyjne są w walce ze sobą.

Nareszcie uderza po wyborach jeszcze jedna okoliczność. Ponieważ lewica uderza coraz gwałtowniej na kadetów, nastąpiło u tych ostatnich znaczne przesunięcie się ku prawicy. Dzienniki kadeckie mówią wyłącznie o walce legalnej, parlamentarnej, z usunięciem wszelkiej taktyki rewolucyjnej i grubych form walki z rządem. Im większa przepaść zaczyna dzielić tych ostatnich, tem bliższą zdaje się być możliwość zbliżenia się stronnictw umiarkowanych, a mianowicie: kadetów, październikowców i Polaków. O tej ostatniej kombinacyi słyszy się coraz częściej.

Koło polskie i posłowie z Litwy i Rusi.

Zbliżający się termin otwarcia Dumy wysunął znowu na porządek dzienny stosunek posłów z Królestwa Polskiego do posłów Polaków z Litwy i Rusi. Sprawa ta w poprzedniej kadencyi Dumy była oświetlana rozmaicie przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Litwie i Rusi. Wiadomo już dziś, że głównymi przeciwnikami wejścia posłów Polaków z Litwy i Rusi do wspólnego Koła polskiego byli w poprzedniej Dumie: ks. biskup wileński Ropp, oraz pp. Roman Skirmunt i Czesław Jankowski, którzy obecnie do Dumy nie zostali wybrani.

Nie ulega wątpliwości, że posłowie z Królestwa Polskiego i 18-tu posłów Polaków z Litwy i Rusi, gdy zjadą się w Petersburgu zajmą się przedewszystkiem sprawą solidarnego i wspólnego Koła polskiego. Chociaż bowiem na polskim zjeździe ziemskim w Wilnie, w grudniu r. z. wydano rezolucyę, że posłowie-Polacy z Litwy i Rusi powinni utworzyć osobne Koło i tylko w sprawach ogólno-narodowych iść solidarnie z Kołem polskiem koronnem, to jednak rezolucya ta wydaną była w przewidywaniu, że co najmniej 30 posłów polskich wyjdzie z krajów zabranych. Obecnie okazało się, że Polacy tamtejsi będą mieć w Dumie zaledwie 11 przedstawicieli ziemian i 2 włościan katolików. Jest to zbyt mała liczba na wytworzenie organizacyi odrębnej, która mogłaby mieć jakieś poważniejsze znaczenie.

Korespondencye.

Rzym 18 lutego.

(Demonstracye żywiołów rozkładu społecznego. — Jordan Bruno i jego teorye, wrogie wierze i demokracyi. — Za przykładem zwolenników Combes'a. — Pochód wrogów Kościoła i państwa włoskiego. — Śpiewy i okrzyki. — Masoni i garibaldczycy. — Stanowisko Watykanu. — Zachowanie się władz. — Fiasko.)

Judeo-masoni, anarchiści, republikanie włoscy, radykali, rewolucyoniści i socyal-demokraci urządzili wczoraj w Rzymie i w innych miastach włoskich szereg demonstracyj, wrogich Kościołowi, wierze chrześcijańskiej, wrogich państwa i narodowej dynastyi sabaudzkiej. Dzięki zapobiegliwości władz nigdzie do większych ekscesów nie doszło, choć to było zamierzonem. Ludność katolicka dała wyraz swemu oburzeniu na licznych zebraniach, a nadto opublikowano manifesty, protestujące przeciw wrogim wierze i ojczyźnie postępkom nieprzyjaciół Kościoła i ładu społecznego.

Za pretekst do demonstracyj posłużyła tym żywiołom przypadająca na dzień wczorajszy 307 rocznica śmierci upadłego mnicha nolańskiego Jordana Bruno, którego nazwano „bożyszczem XX wieku". Na zgromadzeniach powtarzano, co Bruno pisał przeciw Stolicy św., przeciw wierze, lecz natomiast przemilczano o tem, że Bruno w swych pismach heretyckich, jak „Eroici furori" „La cena delle Ceneri" występywał wrogo przeciw „ciemnym masom ludowym", przeciw demokracyi; był wrogiem swobodnego słowa, a tych, którzy nie podzielali jego poglądów nazywał: „płaskimi włodarzami, głupcami, osłami, sofistami, kretami, bydłem, wieprzami, gapiami". Bruno atakował ludzi wolnych myśli i był zaciętym wrogiem rodu niewieściego. Kobiety nazywał „stworzeniami niższorzędnemi, próżnemi, zgnilizną grobem, wych..., istotami niecnemi, chciwemi, plagą i klątwą przyrody, która zatruwa rodzaj ludzki". Gdyby o tem wszystkiem wiedziały te tłumy, które brały udział w pochodach i demonstracyach!

Głównym celem owych demonstracyj było: skłonienia rządu i ciał prawodawczych, aby za przykładem Francyi zabrano się we Włoszech do polityki antikościelnej, by rozpędzono kongregacye zakonne, pokonfiskowano dobra kościelne, pozamykano seminarya duchowne itd. Do czegoś podobnego jednak i liberalne sfery kierujące we Włoszech nigdy nie doprowadzą.

W przeddzień demonstracyi odbyło się w jednym z teatrów zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali posłowie republikańscy i socyalistyczni ze skrajnej lewicy, oraz kilku anarchistów. Zgromadzenie było bardzo burzliwe. Koło godz. 10. wieczorem chcieli demonstranci odbyć pochody w kierunku Watykanu i pałacu królewskiego. Nie dopuściła do tego policya i wojsko, które rozmieszczono dyskretnie w dziedzińcach wielu domów i na krzyżownicach ulic.

Wczoraj popołudniu odbył się pochód demonstracyjny. Uczestniczyli w nim wszyscy ci, o których jest mowa na początku tego listu. Zwróciło mą uwagę, że w pochodzie wzięli też udział ze sztandarem starzy Garibaldczycy, którzy wystąpili w tradycyjnych koszulach czerwonych Demonstranci śpiewali „Internazionale", „Inno dei lavoratori" itp. Przed ambasadą austro-węgierską chciano urządzić „kocią muzykę", lecz nie dopuścił do tego silny oddział kawaleryi, który otaczał pałac Wenecki. Skończyło się na okrzykach, wrogich cesarzowi i Austryi, na odśpiewaniu hymnu Garibaldego. Na pomniku G. Bruna złożono wieńce z wstążkami czerwonemi i czarnemi (barwy anarchistów). Ogromny wieniec złożyła „Loggia massonica di Roma". Potem ruszono w stronę Kapitolu. Tam przyszło do starć i aresztowań. Demonstranci zarówno w czasie pochodu, jak i na Kapitolu wznosili okrzyki: „Precz z monarchią sabaudzką! niech żyje socyalizm! niech żyją anarchiści! Niech żyje republika! żądamy republiki socyalnej! precz z królem! precz z prezydentem m. Rzymu"!" itp.

„Giorn. d'Italia" pisze dziś całkiem słusznie, że Włochy katolickie nie mają powodu obawiania się następstw owych demonstracyj. Ostrze ich było raczej zwrócone przeciw Kwirynałowi, niż przeciw Watykanowi: przeciw monarchii, przeciwko urządzeniom, jakie zaprowadzono we Włoszech zjednoczonych.

W Watykanie przyjęto wiadomość o obchodach na cześć J. Bruna obojętnie. Rezultatem demonstracyj będzie niewątpliwie — nie walka rządu z Kościołem, ale zbliżenie między Kwirynałem a Watykanem. Kościół jest instytucyą Boską, której siły piekielne nigdy nie pokonają. Dziś rząd włoski nie może się obejść bez pomocy Kościoła. Dziś Watykan może powiedzieć śmiało Kwirynałowi: „Non mea, sed res tua agitur!" Świadom jest tego wszystkiego rząd włoski i z tej przyczyny rząd użył wszelkich możliwych wysiłków, aby nie doszło do zbyt jaskrawych demonstracyj antikościelnych (konfiskowano druki i odezwy i wprawiono w ruch całą siłę zbrojną) i demonstracya zakończyła się kompletnem fiaskiem jej aranżerów.

K. Roszczyc.

Głosy z kraju.

Po wiecu nauczycielskim.

Ks. prob. Koleński z Rymanowa nadsyła nam bardzo długi artykuł, z którego, mimo najlepszych chęci, możemy podać jedynie wyjątki, gdyż brak miejsca nie pozwala nam jednej sprawie poświęcić kilkaset wierszy druku. Ks. Koleński jest zdania, że dyssonanse kraj. wiecu nauczycielskiego, jakie były, nie mogą obniżać znaczenia samego zjazdu. Te tysiące nauczycieli i nauczycielek, zajmujących jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zadań w społeczeństwie od lat 25 starają się o podwyższenie swoich poborów służbowych a podnieść tu i uznać należy z naciskiem, że czyniły to zawsze z całą lojalnością i w sposób wysoce obywatelski drogą memoryałów i petycyj. Ks. Koleński dalej wykazuje, że słuszną jest rzeczą, aby podwyższenie płac nauczycieli i nauczycielek lud. było w y d a t n e a zarazem, stawiając żądanie w interesie nauczycielstwa, zwraca uwagę, aby olbrzymie wydatki na szkolnictwo, które w przyszłości niezawodnie będą wzrastać, nie były marnowane, ale krajowi możliwe przynosiły korzyści.

Płacąc nauczycielom po możności dobrze — pisze dalej ks. Koleński — ma społeczeństwo prawo stawiać do nich żądania. A więc w pierwszym rzędzie wyższego niż dotąd wykształcenia, szerszego zakresu naukowego szczególnie w kierunku ekonomiczno-rolniczym. Praca takich nauczycieli będzie szybszą a i skuteczniejszą. Nauczycielstwo winno być przejęte, ożywione duchem narodowym obywatelskim. W tym celu pożądanem jest, aby obok zasad religijnych wszczepiano w serca kandydatów nauczycielskich gorącą miłość kraju, narodu, jego przeszłości, posłannictwa i tego wszystkiego, co jest rodzimem, narodowem. Nauczyciel, pracując w szkole i poza szkołą, powinien wiedzieć, że jest dłużnikiem kraju, który go wychował i społeczeństwa, któremu służbę swoją poświęcił.

Wzrastające potrzeby krajowe przynaglają też do podniesienia wydatności ziemi. Stanie się to tylko przy pomocy naszych szkół i nauczycielstwa. Nasze szkoły ludowe muszą być praktyczne, dostosowane do stosunków i potrzeb ludności, której służą. O poprawnej uprawie roli, o używaniu sztucznych surrogatów, ulepszonych narzędziach gospodarskich, o korzyściach z hodowli drobiu, królików, uprawy jarzyn itp. lud nasz ma pouczać się nie od agentów i handlarzy, ale w szkole, którą sobie zbudował i od nauczyciela, który ma mu być życzliwym, rozumnym doradcą, pomocnikiem. Każda szkoła ludowa powinna mieć swoją szkółkę owocową — każda może corocznie wyprodukować choćby 50 szczepów, które następnie dzieci przeniosą do swoich ogrodów — policzmy taki roczny przyrost w całym kraju i oceńmy. A jak ułatwioną i skuteczniejszą byłaby działalność zarządu Kółek rolniczych, Towarzystwa gospodarskiego i t. p., gdyby szkoły ludowe mogły z niemi współdziałać?!

Dzieci szkół ludowych powinne znać datę swego urodzenia — przyswoić sobie jak najlepiej używanie miar i wag metrycznych, bo im to w życiu bardzo potrzebe. — Drobne to rzeczy pozornie — ale proszę dla przekonania spróbować i zapytać dziecko szkolne o dzień urodzenia — albo zażądać, by jedno drugie zważyło? a jednak modele miar i wag kosztują znaczne sumy. Oczywiście nie mówię tego o wszystkich szkołach — przeciwnie uznaję u wielu nauczycieli kierunek praktyczny z własnej inicyatywy! Takie, ale tylko takie szkoły opłacą się, przyniosą krajowi korzyści. Samo bezduszne uczenie alfabetu, mechanizm w rachunkach itp. niewarte olbrzymich ofiar.

Krajowe szkoły ludowe, aby korzystnie się rozwijały i prosperowały, wymagają też częstego nadzoru władz szkolnych, jak niemniej opieki i poparcia całego społeczeństwa, a pod tym względem pozostaje do życzenia bardzo wiele. Zastrzegam się jednak jak najbardziej stanowczo, że nie chcę nikogo dotknąć a tem mniej mu ubliżyć, ale prawda każe mi wyznać głośno, że nadzór rady szk. krajowej stanowczo jest niedostateczny. Szkoły po miastach, przy szlakach kolejowych i dogodnych dojazdach bywają zwiedzane, ale odleglejsze a szczególnie szkoły górskie, które tego najbardziej potrzebują, bywają pomijane. Rymanów, miasto powiatowe i kąpielowe, ma V kl. szkołę męską i IV kl. żeńską razem o 15 siłach nauczycielskich a ostatnia wizytacya tej szkoły przez krajowego inspektora szkolnego p. Olszewskiego miała miejsce d. 22 października 1872 r. a więc przed laty 35, kiedy w Rymanowie był jeden jedyny nauczyciel a poza tem w całym rejonie żadnej szkoły.

Rady szk. okręgowe potrzebują też więcej ożywienia i świadomości celu, któremu służą. Zakres ich bardzo jest rozległy a i odpowiedzialny, a niestety duszą rady okręgowej a w bardzo licznych wypadkach jedynym czynnikiem jest okręgowy inspektor szkół. To za mało — czynniki inne, powołane do rad szkolnych okręgowych zazwyczaj o sprawy ich pieczy powierzone mało się troszczą. Nie wszędzie też inspektorowie szkolni odpowiadają swemu zadaniu. Jakkolwiek ustawa żąda od inspektorów, aby każdą szkołę swego okręgu zwiedzali dwa razy do roku a już co najmniej raz jeden, nadto aby w szkołach wyższego typu bywali z początkiem roku, celem należytego rozkładu materyału naukowego i odpowiedniego przydzielenia klas i oddziałów pomiędzy nauczycieli, to jednak są szkoły, do których inspektor szkolny niezagląda całe lata.

Ostatecznie czynniki miejscowe, w szczególności rady szk. miejscowe, muszą nauczycielom iść w pomoc, jeśli chcemy, aby szkoły nasze prosperowały. Musimy pomagać im do regularnej frekwencyi, szkołę zaopatrywać w potrzebne przybory i środki pomocnicze a budynek szkolny utrzymywać w porządku i powagę nauczyciela podtrzymywać a lud dla szkoły usposobiać przychylnie.

Jestem 37 lat księdzem a temsamem i szkolarzem — pisze w końcu ks. Koleński — więc o nauczycielach i szkołach naszych mam wyrobione zdanie. Nauczycielstwo na ogół jest dobre, pracowite, karne a pod względem poczucia obowiązków korzystnie się wyróżnia. Nauczycielom młodym brak nieraz „szkoły życia" i tem nieraz błądzą a rzadko z świadomością lub złą wolą. Ustawodawstwo szkolne wpływom obywatelskim daje miejsce tak w radzie kraj., jak okręgowej i miejscowej; trzeba z tego korzystać i honorowe godności traktować z honorem.

Kiedy w r. 1888 ks. Władysława Sapiehę

namawiałem, aby przyjął godność delegata do rady okręgowej, wzbraniał się zrazu, wymawiając się licznymi obowiązkami, które tak patryotycznie, przykładnie pojmował a i spełniał. Po kilku latach książę dziękował mi, że go namawiałem, uznając radę okręgową jako pole do zrobienia wiele dobrego; zapewniał mię przytem z zadowoleniem, że od nauczycielstwa, któremu niemiał sposobności większych oddać przysług, doznał tyle dowodów zaufania i wdzięczności, jak nigdy i z żadnej strony.

Nasze szkoły i nauczycielstwo ludowe będzie takiem, jakiem wyrobi je społeczeństwo. Szkoły będą prosperować jeśli je poprzemy; będą anemiczne, bezduszne, jeśli od nich się odsuniemy. Idźmy w lud przez szkoły a ofiary kraju opłacą się sowicie. *Ks. Koleński*, proboszcz i dziekan tymanowski.

O ustawę łowiecką.

„Czas" w nrze 42 z d. 20. lutego b. r. zamieścił artykuł dr. Jana Hupki, który w wywodach swoich zarzuca projektowi Wydziału kraj. w pierwszym rzędzie za daleko idące postanowienia w kwestyi wynagrodzenia za szkody, zrobione przez dziki, mówiąc, iż nowy projekt ustawy łowieckiej idzie dalej, niż ustawodawstwo jakiegokolwiek kraju innego Austryi. Jako przewodniczący delegatów Towarzystwa łowieckiego w powiecie mieleckim, który zaliczyć można do rzędu powiatów, w których sprawa dzicza jest może najbardziej aktualną, śmiem wyrazić zdziwienie, że dr. Hupka, omawiając szczegóły, bardzo zresztą dokładnie, ze znanego mu projektu ustawy łowieckiej nie zauważył, iż szukając podstawy do zdrowego i słusznego kompromisu, t. j. takiego, któryby interesy i prawa tak rolników, jak i myśliwych równą otaczał opieką, należy przedewszystkiem zrozumieć końcowy ustęp §. 61. projektu. „Uprawniony do wykonywania polowania ma prawo, jeśli zostanie pociągniętym do wynagrodzenia szkody, zrządzonej przez dziki, żądać zwrotu kwoty, wypłaconej tytułem odszkodowania, w zwykłej drodze sądowej od właściciela lub dzierżawcy polowania w lasach, z których wyszły dziki, które wyrządziły szkodę, musi jednak przeprowadzić dowód, że one wyszły z owych lasów".

Sąd o tak problematycznem, teoretycznem, z zielonego stolika płynącem uspokojeniu uprawnionych do polowania, pozostawiam tym, którzy z praktycznego punktu widzenia zechcą ten moment rozważyć. Zapytuję się nie na to, czy kwestya dzicza jest dziś w niektórych okolicach kto wie czy nie najbardziej obchodzącą włościańskie warstwy rolnicze; załatwienie więc tej sprawy w sposób jak najradykalniejszy, jest obowiązkiem powołanych do tego ustawodawczych organów naszego kraju, nie oglądając się bynajmniej, czy obywatele kraju mają lub nie prawo żądać, „by ich godziwe przyjemności i zabawki były pod opieką ustaw" (słowa dr. Hupki). Zdaje mi się, że [illegible] §. 61. ani [illegible] jej nie usunie w zupełności dotychczasowej „bolączki", owszem rozogni ją bardziej. W przeważnej części wypadków sam akt odszkodowania połączony będzie, jak dotychczas, z nieporozumieniami i rekursami, nie mówiąc już o skutkach, płynących z §. 61., który da zupełnie nowe pole do popisu sąsiadującym właścicielom lasów na zwykłej drodze prawa.

Szeroko dzisiaj rozbukanej zbrodniczej agitacyi ułatwimy i nadal rolę, dostarczając jej podobnych argumentów, jak prawo żądania ustawowej opieki naszych godziwych przyjemności i zabawek.

Słowa dr. Hupki: „Obecnie obowiązująca ustawa ma tę główną wadę, że nie zabezpiecza dostatecznie ani interesów poszkodowanych przez zwierzynę rolników ani praw właścicieli i dzierżawców prawa polowania. Jest w swej połowiczności i nieszczerości pod tym względem bardzo nawet konsekwentną, a w wykonaniu występowały te jej ujemne strony w sposób niejednokrotnie rażący" — dadzą się w całości zastosować do nowego projektu ustawy łowieckiej. Określenie p. marszałka kraj. przy zagajeniu sesyi sejmowej, zapowiadające przedłożenie wydziału kraj. z projektem ustawy łowieckiej słowami: „W każdym razie projektowana ustawa łowiecka zbliża się w wielu punktach do wyrażanych często w tej izbie życzeń, choć w wielu punktach stanowi ona może wynikiem kompromisu dwóch sprzecznych kierunków i tendencyj", wywołuje uczucie żalu, że projekt ów niestety nie zdołał tych sprzecznych kierunków i tendencyj z korzyścią dla ogólnego ekonomicznego dobra kraju wyrównać.

Równe o ile możności, a proporcyonalne korzystanie z praw i obowiązków, płynących ze zreformowanych ustaw, winno być myślą przewodnią i w tym wypadku, dlatego też śmiem zapytać dra Hupkę, czy nie byłoby wskazanem, by wszyscy właściciele lasów, w których dziki stale lub chwilowo się znajdują, byli obowiązani do ponoszenia kosztów wynagrodzenia szkód zrządzonych przez dziki, bez względu na to, czy ich terytoryum przylega, czy też nie, do gruntów, na których szkody wyrządzone zostały, bez względu też na to, czy są lub nie dzierżawcami dotyczącego polowania gminnego.

Weźmy np. następujący wypadek (zachodzący właśnie u jednego z sąsiadów, podpisanego): Wąski pas lasu, bo zaledwie kilkaset metrów szerokości, graniczący z jednej strony na całej swojej długości (około 5 klm.) z włościańskimi gruntami ornymi, z drugiej zaś strony z kilkuset morgowym obszarem lasu sąsiada, należy do dzierżawcy polowania wspomnianych gruntów włościańskich pana A. Dziki rokrocznie wyrządzają znaczne szkody na tych gruntach; dzierżawca polowania pan A. zmuszony jest wszelkie szkody zapłacić, mając prawo regresu (wedle § 61 nowej ust. łowieckiej) do sąsiada pana B., właściciela owego kilkuset morgowego rewiru. — Pan A. zniewolonym będzie pociągnąć do odpowiedzialności w zwykłej drodze sądowej p. B., albowiem dziki te przyszły z jego rewiru i przeszły tylko przez wąski pas lasu, który należy do dzierżawcy polowania gminnego. Pan B. w obronie swojej przed trybunałem sądowym udowadnia, że dziki owe przyszły z rewiru jego sąsiada pana C. — pan C. więc zostanie także pociągniętym do odpowiedzialności. Ze względu zaś, że łany, położone w mieleckim powiecie, należą do kompleksu około 200 kilkadziesiąt tysięcy morgów liczącego, całkiem wykluczonym nie może być wypadek, że i pan C. udowodni, że dziki przechodzą tylko przez jego las, wychodzą zaś z sąsiedniego dalej jeszcze położonego rewiru. Jesteśmy więc na drodze nieskończenie długiego i kosztownego procesu.

Należałoby więc §§ 61 i 67 obowiązującej obecnie ustawy łowieckiej w ten sposób zmienić, by: 1) posiadacze polowania w jak najkrótszym czasie, bez długotrwałych dochodzeń i rekursów, pełne odszkodowania za zniszczone plony przez dziki, z funduszów państwa lub kraju otrzymali; 2) by wszyscy właściciele lasów ponosili równo w stosunku do posiadanego obszaru koszta wypłaconego odszkodowania w danym okręgu, a zarazem byli obowiązani do skutecznego tępienia dzików. Dotyczące powiatowe władze polityczne zarządzą ocenienie szkód przez mianowany ad hoc sąd polubowny, który w obecności poszkodowanego nieodwołalnie, na miejscu szkodę oceni i orzeczenie wyda. Cała szkoda ma być natychmiast wypłaconą przez dotyczący urząd podatkowy, który z końcem każdego roku sporządzi wykaz wypłaconych szkód, a władze polityczne odnośnych powiatów przeprowadzą repartycyę całej wypłaconej sumy na poszczególnych właścicieli lasów w stosunku do posiadanego obszaru i ściągną należytości te w drodze administracyjnej.

Zdaje mi się, że zoperowanie w ten sposób tej tak rozognionej „bolączki" będzie pod każdym względem nietylko radykalne ale i słuszne, boć kilka halerzy z morgi, względnie kilkadziesiąt lub kilkaset koron z całego obszaru zapłaci chętnie każdy z właścicieli lasów, byle tylko stało się zadość słusznej sprawie, a nie narazić się na liczne i długotrwałe procesy z sąsiadami.

Chciałbym jeszcze wspomnieć kilka słów o §§ 25 i 53 projektu nowej ustawy łowieckiej. § 25 wspomnianego projektu nakłada na dzierżawcę polowania gminnego obowiązek składania czynszu dzierżawnego u zwierzchności gminnej. Zdaje mi się, że może lepiejby było, gdyby czynsze dzierżawne składane były w starostwie lub w radzie powiatowej na rzecz interesowanej gminy; uniknęłoby się wtedy zdarzających się często nadużyć, zwłaszcza przy licytacyach prawa polowania. § 53 projektu, który zezwala uprawnionemu do polowania i jego służbie łowieckiej zabijanie psów i kotów włóczących się samopas po polach i lasie nie bliżej, niż 500 mtr. od zabudowań gospodarskich, należałoby uzupełnić: nie bliżej niż 500 mtr. od zabudowań gospodarskich „właściciela". W końcu niech mi będzie wolno na tej drodze prosić powołane do tego czynniki a w pierwszym rzędzie posłów do sejmu, którym słuszne a korzystne dla ogólnego dobra kraju zmiany w ustawie łowieckiej leżą na sercu, by raczyli projekt tej nowej ustawy z praktycznego punktu widzenia rozpatrzeć, nie powodując się jedynie teoryą, rodzącą w takich wypadkach rozgoryczenie i żal w tych warstwach społeczeństwa, które jeszcze w prawdzie, słuszności i zbożnej pracy szukają otuchy do życia w tych ogólnie tak ciężkich i przykrych czasach.

Rzemień w lutym 1907.

Gustaw Szasskiewicz.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Trembowla. Delegaci komitetów powiatowych okręgu wyborczego Trembowla, Czortków, Mikulińce, Budzanów po wzajemnem porozumieniu, wzywają tych panów kandydatów, którzy zamierzają ubiegać się o mandat poselski do rady państwa z tego okręgu, ażeby kandydatury swe zgłosili najdalej do dnia 8 marca 1907 na ręce przewodniczącego hr. Józefa Koziebrodzkiego w Semenowie p. Trembowla.

Ruski ruch przedwyborczy.

W Podbużu odbył się zjazd wszystkich delegatów gminnych, którzy zorganizowali komitet na ten powiat sąd. Uchwalono głosować tylko na takiego kandydata, który się zobowiąże, że wstąpi do parlamentarnego klubu ruskiego. W Rakowcu (p. Słotwina) zorganizowano komitet powiatowy, który uchwalił prowadzić agitacyę na rzecz pp. Romańczuka i ks. Bohaczewskiego. Zbory „ukraińskie" w Kopyczyńcach oświadczyły się za kandydaturą red. „Hajdamaków", M. Petryckiego. Tym zborom przewodniczył paroch S. Matkowski. Na zborach w Bohorodczanach wybrano pow. komitet przedwyborczy.

O mandat z okręgu złoczowskiego ubiegają się starorusini i „ukraińcy". Oto, jak kandydatów tych ostatnich charakteryzuje „Haliczanin": Karol Dawydowicz znany jest z pijackich orgij, paroch Sydir Zelski żyje na stopie wojennej z niektóremi zasadami chrześcijańskiej etyki i moralności. Były redaktor „Diła", E. Lewicki oświadczył, że przejdzie do partyi moskalofilskiej, „wśród której jest karność solidarność i uznanie dla zasług". Organ staroruski pisze wobec tego: „My dziękujemy pięknie za taki... nabytek". Oficyalnym kandydatem narodowieckim jest w tym okręgu prócz ks. Zelskiego i p. Kostj Lewicki. Będzie on zapewne objeżdżał wsie i urządzał „wicza". Wobec tego korespondent „Halicz." pisze, że chłopi w powiatach: złoczowskim, kamioneckim i przemyślańskim obiecali K. Lewickiemu dawać dowody zaufania" w postaci... „paragrafu chłopskiego"... „Radzimy nowemu „ukraińskiemu" kandydatowi — kontynuuje korespondent — aby sobie wywatował niecenzuralną część swej odzieży „autorskiej" (p. L. ułożył niefortunny „słownik prawniczy"), gdyż włościanie chcą mu podziękować w sposób namacalny między innemi i za rozłam partyjny, za nienawiść i bratobójczą borbę, jaką p. K. L. już od szeregu lat uprawia i to wbrew woli umiarkowanych „ukraińców", jako prezes i główny macher „nar. komitetu". W końcu zapewniamy tego nowego kandydata, że go wybierze na posła nasza sławna złoczowszczyzna, twarda jak orzech ziemia kamionecka i buska, oraz patryotyczna przemyślańszczyzna wtedy — „jak rak swysne".

W Stanisławowie odbył się — jak donosi „Halicz." — w pałacu biskupim, za zaproszeniami ordynaryatu, zjazd 115 księży ruskich. Zebranych powitał ks. biskup Chomyszyn i powiedział, że pozostawia im zupełną swobodę przy zastanawianiu się ich nad kadydaturami. Pierwszy referent, ks. Szmerykowski poddał surowej krytyce działalność „Diła", „Swob.", „Hajdamaków", „Hrom. hoł." i innych gazet „ukraińskich", a nadto „Halicz." i „Russ. Sł." Mowca powiedział, że organy „ukraińskie" szerzą ateizm i są wrogo usposobione wobec Cerkwi i duchowieństwa. Obecni księża-„ukraińcy" czerwienieli ze wstydu, że prenumerują i czytają czasopisma, na które sami nakładają „anatema". Organom staroruskim nie imputował wprawdzie ks. Szmerykowski hołdowania bezwyznaniowości, ale powiedział otwarcie, że te gazety zachwalają rosyjskie prawosławie, a taki np. „Halicz." nazwał raz metropolitę Andrzeja (Szeptyckiego) Polakiem, biskupa Konstantyna (Czechowicza) zerem, a biskupa Grzegorza — Hryciem Chomyszynem. Referat ks. Szm. wywarł na obecnych głębokie wrażenie.

Drugi mowca, ks. Gordiejewski, doradzał utworzyć „centralny komitet katolicki" i popierać kandydatury księży nieposzlakowanego charakteru, należących do partyi narodowieckiej, co się nie podobało księżom-starorusinom.

Po bardzo ożywionej dyskusyi wybrano „centralny komitet", złożony z 6 księży, reprezentujących po połowie obie partye. Ten komitet będzie decydował o wyborze kandydatów.

Tow. kredytowe ziemskie.

Doroczne ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego, XLIV z rzędu, rozpoczęło się dziś przedpołudniem o 10 rano, przy udziale około 70 delegatów. Jako komisarz rządowy zjawił się wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś. Obrady zagaił prezes rady nadzorczej St. Brykczyński, poświęcając na wstępie słowa gorącego wspomnienia zmarłym członkom towarzystwa, śp. Mieczysławowi hr. Dunin Borkowskiemu, Stanisławowi Gniewoszowi i Stanisławowi Agopsowiczowi. Nawiązując dalej do odbytych w zeszłym roku ogólnych wyborów delegatów, stwierdził mowca z żalem, że nie objawiło się w czasie tych wyborów takie zainteresowanie, jakiego spodziewać się należało, w czternastu okręgach bowiem trzeba było z powodu niedostatecznej liczby wyborców przy pierwszych wyborach, rozpisywać drugie, z których trzy odbyły się przy minimalnym udziale członków. Zarządził następnie prezes rady nadzorczej wybór przewodniczącego zgromadzenia, którym został p. August Gorayski, zastępcą jego p. Józef Męciński.

Z porządku dziennego przedstawił p. Skrochowski sprawozdanie rady nadzorczej o wyborach delegatów i ich zastępców na okres sześcioletni. Na podstawie tego sprawozdania walne zgromadzenie uznało za ważne wybory delegatów i zastępców w 64 okręgach, unieważniony zaś został wybór zastępcy delegata w okręgu gródeckim, ponieważ wybrany p. Głowacki nie posiada ani czynnego ani biernego prawa wyborczego, nadto podał sprawozdawca do wiadomości, iż w okręgach trembowelskim i pilzneńskim wybory dotąd się nie odbyły.

Z kolei przyjęło zgromadzenie do wiadomości bez dyskusyi sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1906, poczem p. Konopka, przewodniczący komisyi rewizyjnej odczytał sprawozdanie tej komisyi, kończąc je następującymi wnioskami.

I. Bilans za rok 1906 zatwierdza się. II. Za administracyę majątku tow. od 1 stycznia do końca grudnia 1906 udziela się dyrekcyi absolutoryum. III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami tow. wyraża Ogólne Zgromadzenie Dyrekcyi uznanie. IV. Z czynnej zwyżki r. 1906, wynoszącej 303.428 kor. 52 hal. przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 60.000 kor.; b) do funduszu emerytalnego 40,000 kor.; c) do funduszu rezerwowego 203.428 koron 52 hal. V. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług tow. przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1907 w kwocie 10.000 kor. VI. Przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości przekroczenie funduszu dyspozycyjnego uchwalonego w roku 1906 o kwotę 3.488 koron 28 h., i udziela się dyrekcyi absolutoryum z tego przekroczenia.

W dyskusyi zabrał głos prezes dyrekcyi p. Władysław Kraiński, witając zgromadzenie oraz wyrażając zadość na widok wielu dawnych, doświadczonych delegatów. Towarzystwo kredytowe ziemskie ma wszelkie warunki, by utrzymać się na dawnej wysokości a nawet podnieść się, by być i nadal ostoją i chlubą obywatelstwa. Odczytał dalej prezes Kraiński list ks. arcybiskupa Bilczewskiego z podziękowaniem za dalszą ratę na budowę kościoła św. Elżbiety, poczem opierając się na cyfrach ostatniego sprawozdania stwierdził pomyślny stan towarzystwa. W szczególności podnieść należy zmniejszenie się zaległości, których stan jest obecnie najpomyślniejszym od laty 38.

Następny mowca del. dr. Włodzimierz Kozłowski poruszył w swem przemówieniu sprawę listu, ogłoszonego przez byłego delegata p. Włodzimierza Gniewosza, a zawierającego cały szereg zarzutów przeciw tow. kredytowemu ziemskiemu, kulminujących w tem, iż tow. to znajduje się w stanie upadku, że grozi mu ruina itd. Del. dr. Kozłowski podniósł na wstępie, że gdy zabiera w tej sprawie głos, to idzie mu nie o przekonanie delegatów, którzy sprawy towarz. dobrze znają, ale o opinię publiczną, która listem p. Gniewosza może być zaniepokojoną. Listu bowiem tego jako pochodzącego od byłego delegata, od człowieka powszechnie znanego, nie można lekceważyć.

W odpowiedzi na zarzuty mowca powołuje się na cyfry, które najwyraźniej stwierdzają, iż towarzystwo nietylko nie znajduje się w stanie upadku, ale owszem rozwija się coraz piękniej. Wogóle każdy z zarzutów p. Gniewosza znajduje najlepsze odparcie w cyfrach sprawozdania. Mowca w obszernym wywodzie zbijał jedne twierdzenia po drugich cyframi i argumentami rzeczowymi. a zarzut, jakoby administracya Tow. kred. ziem. kosztowała tyle, co Banku krajowego lub hipotecznego, nazwał p. Kozłowski nieuzasadnionym. Jeden dyrektor Banku kraj. czy hipotecznego pobiera tyle płacy, co trzech dyrektorów Towarzystwa. P. Kozłowski zauważa, że gdyby mniej było dyrektorów Towarzystwa, których liczby dotychczasowej wcale za dogmat nie uważa, to prawdopodobnie potrzebaby powiększyć ilość urzędników, a przecież lepiej jest, jeśli ten dyrektor-urzędnik pochodzi z kół ziemiańskich i zna stosunki rolnicze, ludzi i bodaj jedną połać kraju. W zarzutach p. Gniewosza jest bardzo wiele przesady, nie ma argumentów opartych na rzeczowych wiadomościach. Stwierdził w końcu dr. Kozłowski, że stan papierów Tow. kred. jest na targach pieniężnych zupełnie zadowalający.

Przemawiali jeszcze pp. prezes Kraiński i referent p. Konopka, który przemówienie swe poświęcił sprawie parcelacyi. W gorących, wielką szczerością tchnących słowach, skreślił mowca coraz smutniejszy obraz, jaki wielka posiadłość w kraju z powodu nieustającej parcelacyi przedstawia. To pozbywanie się ziemi ojczystej, to usuwanie jej z pod nóg szlachty, jest objawem smutnym. Sprawy tej nie można zostawić zwyczajnemu biegowi, lecz trzeba zastanowić się nad środkami zapobiegawczymi. W tym celu zwraca się do prezydyum z prośbą o zwołanie posiedzenia poufnego, na którem komisya rewizyjna postawi odnośne wnioski.

Następnie przyjęto w głosowaniu wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej.

Z dalszego porządku dziennego uchwaliło walne zgromadzenie na podstawie referatu dyr. Rozwadowskiego zmianę końcowego ustępu § 78 statutu tow. w ten sposób, iż dyrekcya może obecnie lokować gotówkę do wysokości dwu milionów koron w listach zastawnych Banku austro-węg., a nie jak poprzednio do wysokości jednego miliona.

Zmieniono dalej w kilku ustępach statut emerytalny dla urzędników i sług tow.

Na tem dzisiejsze obrady publiczne zamknięto; obrady poufne dziś popołudniu od 5, dalszy ciąg zebrania jawnego jutro o 3·30 popołudniu.

* * *

Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok ubiegły zaznacza, że i ten rok należał do szeregu lat pomyślnych dla rozwoju instytucyi. Mimo wysokiej stopy procentowej na targu europejskim, która doszła w Londynie do 6 proc. a w Berlinie do 7 proc., kurs 4-proc. listów zastawnych Tow. bardzo nieznacznie się obniżył. Dnia 31 grudnia 1905 wynosił kurs „płacą" 98·75, zaś 31 grudnia 1906 r. 98·10; najniższy kurs w ciągu roku był 97. Ten stosunkowo dobry i trwale się utrzymujący kurs dowodzi, że listy cieszą się zaufaniem kapitalistów. Popyt na listy był wielki i dyrekcya nie miała żadnych trudności z lokacyą listów z pożyczek pochodzących.

Czysty zysk, osiągnięty z obrotu pieniężnego w roku ubiegłym, wynosi według zamknięcia rachunków 263.304 kor. 52 h., jest zatem wyższy od zysku w bilansie za r. 1905 wykazanego o kwotę 86.692 kor. 1 h. Obrót kasowy wynosił w roku 1906: w gotówce 134,304.758 kor. 58 h., w efektach 141,686.433 kor. 56 hal. Wartość imienna listów Tow., będących w obiegu z końcem r. 1906, wynosiła sumę 247,220.400 kor. Pożyczek 4-proc. 56-letnich wydano w roku 1906 ogółem 16,254.800 kor., z tej sumy przypada: na Galicyę 15,167.600 kor., na Bukowinę 1,087.200 koron. W porównaniu z rokiem 1905, w którym wydano pożyczek 16,368.200 kor., okaże się, iż w r. 1906 było wydanych pożyczek mniej o 113.300 kor.

Obszar i wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki naszego Towarzystwa, przedstawiają się następująco:

a) w Galicyi: Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 1958 hipotekach, które obejmują: roli 901.149 morgów wartości 343,385.775 kor., łąk 173.686 m. wart. 64,685.238 kor., pastwisk 90.653 morg. wartości 18,341.626 kor., lasów 902.817 mor. war. 67,467.764 kor., razem 2,068.305 morg. war. 493,780.403 kor., dodawszy do tego wartość budynków 68,192.248 kor., okazuje się łączna wartość hipotek 561,972.248 kor., strąciwszy ciężary gruntowe 2,701.121 kor., przedstawia się wartość hipotek w sumie 559,271.530 kor.

b) na Bukowinie. Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 49 hipotekach, które obejmują: roli 32,269 morgów wartości 13,202.215 koron, łąk 3.766 morgów wart. 1,163.542 koron, pastwisk 3.129 morgów wartości 569.272 koron, lasów 25.373 morgów wartości 1,985.835 koron, razem 64.537 morg. wart. 16,920.864 kor., dodawszy do tego wartość budynków 2,538.729 kor., okazuje się łączna wartość hipotek w sumie 19,459.593 kor., strąciwszy ciężary gruntowe 2.100 kor., przedstawia się wartość hipotek w sumie 19,457.493 kor.

Wykaz egzekucyj politycznych i sądowych świadczy, że Towarzystwo coraz mniej potrzebuje wywierać nacisku na swoich dłużników, aby regularnie dopełnili swoich zobowiązań. Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1905 2,051.275 koron 96 halerzy, zaś z końcem roku 1906 1,991.863 kor. 14 h., zatem mniej o 59.412 kor. 82 h. mimo zmniejszającej się liczby egzekucyj i przy znacznie większym stanie pożyczek. Że raty od pożyczek Tow. wpływają z roku na rok coraz lepiej, przekonać się o tem można z porównania dat odnośnych w ubiegłem dziesięcioleciu. Gdy bowiem z końcem roku 1896 przy kapitale pożyczkowym 211,046.000 koron wynosiły zaległości 2,836.698 kor., stan ich z końcem roku 1906 przy kapitale dłużnym 257,220.400 kor. wynosił tylko koron 1,991.863 i zmniejszył się o kwotę 844.835 kor. przy równoczesnym wzroście niespłaconego kapitału pożyczkowego o 36,174.400 kor.

Licytacyjnych spraw sądowych w ubiegłym roku było 15, a mianowicie: pozostałych z roku 1904 2, pozostałych z roku 1905 8, wdrożonych w roku 1906 5. Z tych 15 spraw zakończono w ciągu roku ubiegłego 13, bądźto przez zapłatę zaległości ratalnych, bądźteż przez spłacenie całej pożyczki lub wreszcie przez ukończenie postępowania egzekucyjnego, a pozostały jeszcze w toku na rok 1907 tylko 2 sprawy.

Kronika.

Lwów, dnia 28 lutego 1907.

Kalendarzyk.

W Piątek 1 marca. Albina B. — Gr. kat. Pamfyła M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·51, zachód 5·36.
W sobotę 2 marca. Symplicyusza — Gr. kat. Fteodora M. — kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 6·49, zachód 5·38.
W niedzielę 3 marca. Kunegundy K. — Gr. kat. Lwa pap. rym. — Kal. słow. Sławomiła.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.

— **Mianowania.** Radcami budownictwa mianowani st. inżynierowie: S. Zdobnicki, W. Skwarczyński F. Dutkowski, T. Słomski; starszymi inżynierami mianowani: M. Tymiński, J. Hawliczek, S. Treter i B. Leśniak. Inżynierami mianowani: T. Paszkowski, S. Vayhinger, W. Jakimowski, S. Bukasiewicz, E. Bronarski, A. Born, M. Rappe, S. Till, W. Parvie, A. Langier i P. Jackowski.

Tyt. sekretarz sądowy dr. J. Szwarzenberg-Czerny mianowany sekretarzem w wyż. sądzie kraj. w Krakowie.

— **Ks. metropolita Szeptycki** z dwoma biskupami gr. kat. wyjechał wczoraj do Wiednia. Wyjazd ten stoi prawdopodobnie — donosi „Dz. pol." — w związku z zamiarem ministerstwa sprawiedliwości, wyjednania u cesarza w sprawie studentów ruskich abolicyi, tj. zupełnego zaniechania śledztwa. Zapewne ci trzej książęta cerkwi gr. kat. będą czynili u ministerstwa sprawiedliwości kroki, aby ono zamiar swój jak najprędzej w czyn wprowadziło.

— **W sprawie rozsyłki pism i druków wyborczych** wydała dyrekcya poczt następujące zarządzenia: Wobec zbliżających się wyborów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej i wskutek tego prawdopodobnie zwiększonego ruchu pocztowego, poleca się wszystkim urzędom pocztowym z całym naciskiem, ażeby na prawidłowy przewóz i bezzwłoczne doręczanie wszelkich korespondencyj i innych przesyłek w sprawach wyborczych szczególniejszą zwracały uwagę. Mianowicie należy także już podczas wstępnego ruchu wyborczego baczyć na to, ażeby korespondencyj w sprawach wyborczych nie przytrzymywano razem z „drukami niepilnymi" względnie nie traktowano ich przypadkowo jako „niepilne druki", przez co spowodowałoby się opóźnienie tychże w przewozie względnie w doręczeniu. Celem zapobieżenia więc temu, mają urzędy pocztowe zarówno przy nadaniu jak i przy przekartowaniu „niepilnych przesyłek" dokładnie badać, czy przypadkowo między niemi nie znajdują się korespondencye dotyczące wyborów; w razie zaś znalezienia podobnej korespondencyi, należy ją natychmiast wydzielić i traktować dalej jako pilne (lecz nie jako ekspresowe) przesyłki listowe. O ile korespondencye w mowie będące będą doręczane przez zakład pocztowy, należy dołożyć wszelkich starań celem ich prawidłowego i wczesnego doręczenia właściwym odbiorcom. Dalej poleca się urzędom pocztowym, ażeby wszelkie specyalne zarządzenia wynikające z miejscowych stosunków wydały bezpośrednio od siebie, o ile one nie przekraczałyby ich własnego zakresu działania, w przeciwnym natomiast razie należy się wczas postarać o tutejsze zezwolenie. W końcu zaznacza się, iż o ewentualnych wydatkach, jakieby spowodować mogły te specyalne zarządzenia, należy tu wczas donieść wraz z odpowiednio umotywowanym wnioskiem.

— „**Ukraińska" literatura** ma być wkrótce wzbogacona czterema książkami treści antipolskiej. Zawiązał się tu mianowicie komitet, który ogłosi drukiem: 1. Dziennik pobytu „ukraińskich" studentów „w tiurmi", spisany przez wypuszczonych na wolną stopę inkwizytów; 2. Głosy obcej prasy o ostatnich wypadkach, w przekładzie „ukraińskim". Wątpimy, czy komitet poda wszystkie głosy. Niektóre bowiem z dzienników zagranicznych omówiły rzecz całą bezstronnie atoli inne popisały takie śmieszne fałsze, że i sam red. Kusznir nie odważyłby się ich powtarzać. I tak. np. ktoś doniósł z Wiednia do „Corr. della sera", że „ruteńscy męczennicy narodowi byli tak chorzy i wyczerpani skutkiem inkwizycyi i głodu, który trwał 96 (?) godzin, iż musiano ich, po wypuszczeniu z aresztu, wieźć w powozach(?) do siedziby „della Societa rutena". Trzecią książką będzie: „Popularna historya borby o prawo „ukraińskiego" narodu do uniwersytetu". Najciekawszą będzie zapewne czwarta książka: „Borba „ukraińskiego" narodu z „terorem" (?!) władz galicyjskich". Ta ostatnia ma być wydrukowaną w językach: „ukraińskim", rosyjskim, niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim. Owe książki mają być wydane w najbliższych dniach. Komitet wyraźnie oświadcza, że one mają stanowić jeden ze środków agitacyjnych w akcyi przedwyborczej i że mają być „pamiętnikiem zwycięstwa siły ukraińskiej nad bezprawiem wroga". Funduszów na wydanie tych książek (będą kosztowały po 1—2 kor.) dostarczy „ukraińska hromada", tj. ogół ruski, drogą składek.

„Męczennicy-inkwizyci" zabawiali się też w swem operetkowem więzieniu w fotografów-amatorów i poczynili wielkie mnóstwo zdjęć. Ponadto we wtorek odfotografowali się wszyscy „męczennicy" w jednym z zakładów fotogr., zamawiając około 500 egzemplarzy tej grupy.

Kronika lwowska.

÷ **Z powodu świętokradztwa**, popełnionego w kościele OO. Zmartwychwstańców, wydał ks. arcybiskup Bilczewski do wszystkich proboszczów zarządzenie następującej treści: „Stała się zbrodnia, przejmująca grozą i boleścią. W kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie skradziono dnia 25 lutego wraz z puszką Przenajświętszy Sakrament. Zbrodnicza ręka nie uszanowała też hostyi do monstrancyi, przygotowanej w specyalnem depositorium w tabernaculum. Świętym naszym obowiązkiem wynagrodzić Panu Jezusowi choć w części krzywdę, jaką Mu wyrządzono. Dlatego rozporządzamy, aby kapłani i lud wierny ofiarowali we wszystkich kościołach archidyecezyi wspólną publiczną adoracyę niedzielną w miesiącu marcu na ekspiacyę i przebłaganie znieważonego tym czynem Majestatu Bożego w Najświętszym Sakramencie. Podczas sumy adoracyjnej należy ludowi przedstawić wielkość zbrodni i wezwać go do gorącej modlitwy, aby Pan Bóg nie karał nas wszystkich za czyn, na który odważyło się jedno bezbożne serce. Módlmy się też, aby Najświętsze Serce Jezusowe skruszyło w pokucie nieszczęsnego winowajcę. W kościele OO. Zmartwychwstańców zarządziliśmy ekspiacyjne triduum. Ks. Józef, arcybiskup w. r."

Ks. arcybiskup polecił też, aby we wszystkich zakonach żeńskich odprawiono adoracyę ekspiacyjną. Triduum, o którem wyżej w rozporządzeniu mowa rozpocznie się w niedzielę rano o 6 i trwać będzie do wtorku wieczora przy ustawicznem wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Ks. arcypasterz odprawi w kościele OO. Zmartwychwstańców mszę św. w niedzielę o godzinie pół do 8 rano.

÷ **Rada m. Lwowa** rozpoczęła wczoraj szczegółową dyskusyę budżetową.

Rubrykę I: reprezentacya gminy (wydatek 34.600 k.), którą referował p. B. Lewicki, uchwalono po dość żywej dyskusyi. Przemawiali pp. Tomaszewski, dr. Dzernicki, dr. Roszkowski, Pawlewski, Neumann, Wczelak, dr. Pisek, dr. Aschkenazy; w dyskusyi wyrzucano prezydyum i magistratowi powolność w załatwianiu spraw, przez co nieraz najważniejsze sprawy bywają zabijane, domagano się reformy regulaminu obrad rady miejskiej, domagano się reorganizacyi magistratu, wytykano prezydyum niewykonywanie uchwał rady miejskiej itd. Po dyskusyi rada uchwaliła rezolucyę do prezydyum z żądaniem przestrzegania § 19 regulaminu i o wprowadzenie delegatów miejskich w urzędowanie.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 1 bm. doc. pryw. uniw. dr. Negrusz; Zasadnicze pojęcia z chemii (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Rekolekcye wielkopostne** w kościele św. M. Magdaleny rozpoczną się w niedzielę 3 marca o g. 4 popołudniu. Udzielać ich będzie O. Alfred Wróblewski T. J.; od 4 do 10 marca codziennie nauka o g. 6 wieczór.

Kronika krajowa.

Groźba strajku lekarzy. Lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie ogłosili następujące pismo: Na odbytem d. 27 b. m. posiedzeniu uchwalili lekarze szpitala św. Łazarza ustąpić ze swych posad dnia 1 kwietnia za poprzedniem 14-dniowem uwiadomieniem wydziału krajowego i dyrekcyi szpitala, gdyby ich petycya, kilkakrotnie do wydziału krajowego wnoszona, do 15 marca po ich myśli nie była załatwioną. Równocześnie przedsięwzięli lekarze ci solidarną akcyę ze wszystkimi kolegami, pracującymi poza szpitalem, ażeby posad ich nie przyjmowali.

Z Haczowa otrzymujemy pismo, opatrzone wielu podpisami, wyrażające oburzenie z powodu rzucenia się „Monitora" na ks. dr. Drozda, katechetę gimnazyalnego w Sanoku. Za powód do swych napaści na ks. Drozda wzięło to pismo częste podró-

że ks. katechety do Haczowa. Otóż informatorowie nasi piszą: „Idzie nam o oddanie hołdu obywatelskiej zasłudze, z jaką niewątpliwie łączyły się wycieczki ks. Drozda do Haczowa. Powziął on bowiem myśl wybudowania internatu dla synów tutejszych włościan, którzy w liczbie 36 uczęszczają do gimnazyum w Sanoku. Temu to zamiarowi poświęcił też kilka podróży w szare dni jesienne, by zjednać dla swoich planów umysły tutejszych gospodarzy. Kto tylko wniknął w stosunki mieszkaniowe naszej młodzieży, rozmieszczonej przeważnie po niezdrowych i wilgotnych stancyach przedmiejskich, gdzie niejednokrotnie zgnilizna i brud moralny łamią przedwcześnie młode istnienia i szerzą upadek, kto wreszcie tę młodzież szczerze i po ojcowsku kocha, ten pojmie doniosłość tego rodzaju zakładów, jako niezbędnych przybytków dla krzewienia w młodzieńczych duszach cnót i dobrych przymiotów, dla hartowania ich serc i charakterów, słowem dla tworzenia z nich zacnych i uczciwych ludzi. W słowach też wymownych i nader serdecznych popierał inicyatywę ks. Drozda na zebraniu w tym celu u nas zwołanem p. radca Bańkowski, doświadczony pedagog i dyrektor sanockiego gimnazyum. Dlatego to podpisani w imieniu tutejszych gospodarzy, planom ks. Drozda przychylnych ośmielają się przesłać zacnemu księdzu inicyatorowi wyrazy szacunku i szczerego uznania. Przeświadczeni zaś, że z „domów karnych ks. Drozda“, jak bursę sanocką nazywa „Monitor“, przybywa w społeczeństwie znacznie więcej ładu i porządku, zmniejsza się natomiast liczba ułomności i wypadków zdziczenia, proszą go, aby nie zrażając się żadnemi oszczerstwami sprawą budowy internatu i nadal żywo się zajmował, dopóki jej z naszym zarówno jako też i synów pożytkiem do skutku nie doprowadzi. Ten zaś hołd oddany przez wieśniaków polskich publicznej zasłudze, niech będzie dla ks. Drozda skromną satysfakcyą za niecne na niego napaści z ciemnej strony.“ Następują podpisy.

Pożar na stacyi kolejowej wybuchł w Mszanie koło Lwowa wczoraj popołudniu. Spalił się skład materyałów kolejowych i zapasy węgla i nafty. Służbie stacyjnej powiodło się ogień zlokalizować a nad wieczorem całkowicie stłumić.

Wymordowanie rodziny żydowskiej. O tej strasznej zbrodni w Radomyślu nad Sanem, o której donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły. Zbrodni tej dopuścił się włóczęga, przybyły do Radomyśla przed kilku tygodniami z Królestwa. Zarabiał on na utrzymanie rąbaniem drzewa, a przebywał najwięcej w szynku niejakiego Goldberga, gdzie kupował pożywienie i nocował. W d. 26 bm. około 1 w nocy, kiedy wszyscy spali, wstał zbrodniarz, wziął siekierę i zarąbał Goldberga, jego żonę i syna 17-letniego. Córka ocalała, ukrywszy się w miejscu ustępowem i 7-letnia wnuczka, skrywszy się pod pierzynę. Złoczyńca zabrał drewnianą skrzyneczkę, w której się znajdowały różne papiery i gotówka w rublach i koronach (około 97 kor.) i zwrócił się ku granicy. Na krzyk córki zbudzili się sąsiedzi i dali znać żandarmeryi, która urządziła pościg za zbrodniarzem. Nad ranem dopędził go żandarm w Łążku, gdzie odpoczywał w karczmie, położonej o kilkadziesiąt kroków od granicy.

Konfiskata kart pocztowych z Galicyi. Z okazyi zwycięstwa narodowego na Górnym Śląsku odebrał poseł Korfanty kilka tysięcy kart pocztowych z widokami z Galicyi. W urzędzie celnym w Katowicach skonfiskowano te karty i nie doręczono adresatowi rzekomo z powodu „podburzających“ obrazków zamieszczonych na tych kartach. Jest to prosty gwałt.

Kronika powszechna.

§ **Zapowiedź końca świata.** Prof. Wawrzyniec Matteuci z seismograficznego obserwatoryum na Wezuwiuszu, który zdobył sobie sławę światową swą odwagą, jaką okazał podczas ostatniego wybuchu Wezuwiusza, a w świecie naukowym rozsławił się swemi pracami nad wybuchami wulkanicznymi i ruchami seismicznymi, zabawił się teraz w nowego Nostradamusa i ogłosił, że pod koniec marca r. b. jądro komety, odkrytej przez astronoma włoskiego Marchettiego, zetknie się z atmosferą ziemską. Skutki zetknięcia mogą być dla ziemi straszne, jeżeli ziemia znajdzie się na drodze jądra komety Marchettiego, bo wtenczas oba te ciała zostaną rozbite w pył. Jeżeliby zaś atmosfera ziemi zetknęła się nie z jądrem, lecz z ogonem komety, to skutki będą niemniej fatalne, bo wtenczas nastąpi momentalny wybuch i pożar atmosfery, a wszelki ślad życia zniknie z powierzchni kuli ziemskiej. Zobaczymy.

§ **Zniknięcie obrazów Van Dycka.** Jak donosi genueński „Corriere Mercantile“, z tamtejszej galeryi obrazów imienia Cattaneo della Volta zginęło 7 obrazów Van Dycka. Podobno obrazy te nabył amerykański milioner Pierpont Morgan za 2½ miliona lirów i już je otrzymał. Wiadomość ta wywołała oburzenie w całych Włoszech. Zdziwienie wywołać musiałby w razie sprawdzenia fakt, że zdołano wywieść z Włoch dzieła sztuki, pomimo, że ustawa, zabraniająca wywożenia z Włoch arcydzieł, jest bardzo ściśle przestrzeganą.

§ **Straszna katastrofa.** W szkole w Montreal w Kanadzie wybuchł pożar w szkole w chwili, gdy znajdowało się w niej 250 dzieci. Pożar szerzył się tak szybko, że nie wszystkie dzieci ujść zdołały i zginęło 40 z nich w płomieniach. Zginął także jeden nauczyciel. Między dziećmi, które się uratowały, jest wiele ciężko poparzonych.

§ **Reforma pisma japońskiego.** Po zreformowaniu armii i marynarki, które stanowią dziś potęgę światową, przystępuje rząd do nowej a najważniejszej reformy, bo do reformy pisma. Rząd japoński, pragnąc zreformować trudne bardzo dla cudzoziemca do nauczenia się pismo japońskie, zamianował komisyę, która ukończyła obecnie swoje prace. Komisya postanowiła, iż należy wycofać zupełnie używany dotąd w Japonii alfabet chiński i zastąpić go alfabetem łacińskim. Za reformą pisma japońskiego oświadcza się także większość prasy japońskiej i przed kilku laty założony związek reformatorów w dziedzinie wychowania i nauczania.

Zmarli.

Anna 1 v. Wolf, 2 v. Krzeczunowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr i lekarzu umarła w Janowicach dnia 26 bm. przeżywszy lat 72. Zwłoki przewiezione będą do Lwowa i tu odbędzie się pogrzeb dnia 1 marca o 10 rano z głównego dworca na cmentarz Łyczakowski.

Bronisław Jabłoński, inspektor lwowskiego zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków umarł nagle w czasie podróży na dworcu kolejowym w Chodorowie.

Z całego świata.

Budapeszt. Dziś odbył się pojedynek między wiceprezydentem sejmu węg. Rakovszkym a dziennikarzem Merey Horvatem. Ten ostatni jest lekko ranny.

Hamburg. Obywatelstwo uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu przeciw głosom socyalistów wniosek senatu o przyznanie 3,529.000 marek na odbudowę spalonego w lipcu r. u. kościoła św. Michała.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce — —. Tarnopol —·—. Lwów —·—, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —9·4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·9 Praga +4·3, Wiedeń +3·0 Semmering +0·8 Budapeszt +3·5 Ischl —0·6 Riva —1·5 Tryest +0·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Upiory“ i „Nora“ Ibsena.) Bieżący tydzień poświęciła dyrekcya teatru, przy sposobności kończącej się już półrocznej gościny p. Wandy Siemaszkowej — Ibsenowi. P. Siemaszkowa na występy ostatnie obrała pyszne swe kreacye: Nory i pani Alwingowej. O samych dwu dramatach Ibsena pisać nie będę. Tak historyę dziecinnej Nory i proces budzenia się w niej człowieka, jak i przerażającą swym rozpacznym smutkiem tragedyę życia Oswalda Alwinga — każdy już zna. Na wzmiankę natomiast zasługuje wykonanie dramatów Ibsena na scenie lwowskiej. P. Siemaszkową widziała już lwowska publiczność w „Norze“, w „Upiorach“ grała znakomicie, z roli p. Alwingowej potrafiła wydobyć cały ogrom grozy życiowej, iż zapominało się chwilami o postaci scenicznej, widząc przed sobą opętaną ogromnym bólem kobietę. P. Adwentowicz (Oswald Alwing) włożył w rolę dużo pomysłowości i twórczego artyzmu, samo jednak wadliwe postawienie roli i gra zbyt jaskrawa w pierwszych momentach, nie pozwoliła nam się zgodzić w zupełności na sposób scenicznego pojęcia postaci tragicznej. P. Sosnowski (pastor Manders w „Upiorach“ i „Robert“ w „Norze“) grał sumiennie i z artystyczną miarą. Równie p. Ordon-Sosnowska (b. starannie obmyślona Regina w „Upiorach“), pp. Felsman, Hierowski i Chmieliński. Publiczność zebrana na obu przedstawieniach wcale licznie, darzyła wykonawców rzęsistymi oklaskami, p. Siemaszkową i kwiatami. „Mise en scene“ było staranne.

K. Baranowski.

* **Koncert Hildy Stromenger.** Do jednej z największych atrakcyj naszego sezonu koncertowego będzie bez wątpienia należał koncert panny Hildy Stromenger 6 marca. Artystka o wielkim pokroju, która zyskała już sobie tak rozgłośną sławę zagranicą, odegra szereg utworów klasycznych, między innymi niedostępną dla każdego skrzypka fantazyę Wieniawskiego „Faust“. Krytyki zagraniczne bardzo pochlebnie wyrażają się o młodej artystce. Między innymi berliński „Tagblatt“ z dnia 28 marca 1906 pisze: „Uczenica szkoły Szefcika panna Hilda Stromenger okazała w swej grze nadzwyczajną technikę, wielce wykształconą muzycznie duszę, tak że widząc ją przed sobą, ma się wrażenie, że słucha się gry mężczyzny, gry poważnej i subtelnej. Cechuje ją pewność i czystość intonacyi oraz pewność siebie“. Cieszyć się więc należy, że Lwowianka, która początki tak wysoko cenionej obecnej swej gry zawdzięcza artystycznemu i umiejętnemu kierownictwu znanego u nas artysty-skrzypka profesora Wolfsthala, zdecydowała się dać się słyszeć w rodzinnym swym grodzie.

* **Raut tucholański,** który odbędzie się w sobotę 2 marca, niewątpliwie zgromadzi liczną publiczność. Na program składają się U. Giordano: Arya z „Andrea Chenier“ odśpiewa Irena Bohuss, P. Kośmiński: „Bobo“ monolog wygłosi Władysława Ordon-Sosnowska, a) Cotogni: „Fioriscono le rose“, b) Tirindeli: „O primavera“ odśpiewa August Dianni, L. Staff: „Południe włóczęgi“ wygłosi Wanda Siemaszkowa. Po całogodzinnej przerwie nastąpi część II. Czajkowski: „Melodie“, Halvorsen: „Elégie“ (nowość), Sauret: „Farfalla“ odegra Wacław Kochański, a Roteglia: „Non piangere“ i Denza: „Vieni“ odśpiewa August Dianni. Na zakończenie odegrane zostaną „Listy miłosne“, fraszka sceniczna w 1 akcie z francuskiego, w przeróbce Zygmunta Niedźwieckiego, w której wystąpią pp. Władysława Ordon-Sosnowska i Józef Chmieliński. Początek rautu o g. 9 wieczór.

* **Wystawę dzieł Józefa Czekierskiego,** niedawno zmarłego młodego, bo zaledwie 24 lat liczącego artysty, urządził związek studentów architektury w lwowskiej szkole politechnicznej. Wystawa obejmuje studya architektoniczne z czasów petersburskich, szkice portretowe, akwarele architektoniczne z natury, projekty konkursowe, witraże, kartki widokowe, szkicowniki z wycieczek i kilkanaście pięknych, a znanych powszechnie ornamentów na okładki do książek.

* **Stypendya dla artystów.** Celem nadania stypendyów dla artystów, rokujących piękne nadzieje, a pozbawionych środków na dalsze kształcenie się, ogłoszenie ministerstwa oświaty wzywa kompozytorów i pisarzy, którzy chcą ubiegać się o stypendyum, ażeby wnieśli podania do odnośnych władz krajowych najpóźniej do 1 maja. Ubiegać mogą się tylko samodzielnie tworzący artyści, z wykluczeniem uczniów. Podania mają zawierać: przedstawienie przebiegu studyów oraz stosunków osobistych (miejsce urodzenia i przynależności, wiek, stan, miejsce zamieszkania, stosunki majątkowe itd); podanie sposobu, w jaki kompetent pragnie korzystać ze stypendyum rządowego w celu dalszego kształcenia się; jako załączniki próbki prac artystycznych petenta, z których każda ma być zaopatrzoną nazwiskiem autora.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek występ włoskiej opery dziecięcej — „Napój miłosny“.

W sobotę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej — „Szewc i czarownica“. — Wieczor. „Zygfryd“ R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej „Lunatyczka“. — Wieczor. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

W poniedziałek występ włoskiej opery dziecięcej „Pipelet“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Kandida“ Shawa.

W sobotę „Czajka“ Czeczowa.

W Niedzielę popołudniu Przybylskiego „Księżyc i słońce“, „Antkowe wesele“ i „Pożegnanie“, wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Wesele“.

Z KRAKOWA.

— Przed zwyczajnym trybunałem karnym odbyła się dziś rozprawa przeciw Wincentemu Szymonowi Müllerowi, wydawcy „Albumu gastronomicznego“, podającemu się za dziennikarza. Poprzednio wydawał on podobne album we Lwowie. W Krakowie pobrał kaucye od licznych panien, angażowanych do biura, gdzie nie miały one nic do roboty, tylko przepisywały reklamy. Okólnik „wydawcy albumu“ zawierał 35 błędów ortograficznych. Sąd skazał go za oszustwo na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Z POZNANIA

Prześladowania pruskie.

W komisyi budżetowej sejmu pruskiego komisarz rządowy oświadczył na zapytanie co do wydalania ze szkół średnich uczniów polskich, że kwestya ta rozpoczęta została w seminaryach nauczycielskich i szkołach przygotowawczych. Okoliczność, że rodzice zabraniają odpowiadać po niemiecku dzieciom tylko w szkołach ludowych, a nie w seminaryach i innych szkołach, dowodzi, że nie wpływa tu sumienie, lecz wzgląd polityczny. Dzieci z takich rodzin nie nadają się na przyszłych nauczycieli. Dalszym krokiem jest, że należy wątpić, czy gimnazya państwowe mają wychowywać ludzi, którzy organizować będą walkę przeciw porządkowi państwowemu.

Szambelan papieski, prałat ks. Józef Klos, redaktor „Przewodnika Katolickiego“, został skazany na podstawie § 110, za zachęcanie do strajku szkolnego i opór władzy, na 450 marek grzywny. Prokurator wnosił karę jednomiesięcznego więzienia.

Sąd gnieźnieński skazał p. Witosławskiego za obrazę nauczyciela na 30 marek.

Sąd ławniczy w Inowrocławiu zasądził Antoniego Koralewskiego na 30 marek za obrazę nauczyciela.

Z WARSZAWY.

— Na dwu kupców, przybyłych do Warszawy z Łodzi napadło w samo południe w pasażu Simonsa kilku bandytów i grożąc rewolwerami zabrało im 3100 rubli w gotówce, oraz różne weksle.

— W ciągu kilku dni ostatnich rozstrzelano na podstawie wyroków sądów wojennych 3 bandytów w Lublinie, 4 w Będzinie, a sąd wojenny w Kownie skazał dwu przestępców na śmierć przez powieszenie.

— W Sieradzu zabito podoficera żandarmów. Sprawców ujęto.

— W niedzielę zaraz po otrzymaniu zezwolenia władzy na nabożeństwa maryawickie odbyło się nabożeństwo Maryawitów w domu modlitwy na Pradze. Przed bramą stała liczna warta wojskowa, ochraniająca zwolenników maryawityzmu. Urządzono rodzaj kapliczki. Kazanie wygłosił 19-letni chłopiec Skrodzki, występując w niem przeciw księżom katolickim. Byli księża katoliccy Czesław Kal i Tomasz Krakiewicz zostali zatwierdzeni, jako pierwsi duchowni Maryawiccy, w osadzie Piątek pod Łęczycą i we wsi Sobótka tego powiatu.

Ostatnie wiadomości.

Do „Słowa pol.“ telegrafują z Wiednia, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów minister dla Galicyi hr. Woj. Dzieduszycki na podstawie obszernego i autentycznego materyału przedstawił radzie ministrów stan faktyczny rzeczy, który jest jeszcze znacznie gorszym dla Rusinów, aniżeli stan rzeczy, przedstawiony w inspirowanym artykule „Fremdenblattu“ z wtorku rano. Minister hr. Dzieduszycki miał w zakończeniu tego pragmatycznego przedstawienia oświadczyć, że wszelkie tolerowanie albo bezkarność, zapewniona studentom ruskim, musiałaby wywrzeć nietylko jak najgorsze następstwa dla ludności polskiej w Galicyi wschodniej, ale wręcz uniemożliwić funkcyonowanie aparatu administracyjnego i sądowego w tej części kraju.

My wiadomości o tem nie otrzymaliśmy dotychczas z Wiednia. Uważamy ją za prawdziwą i nie wątpiliśmy, że minister hr. Dzieduszycki spełni swój obowiązek, ciężący na nim, zastrzeżenia się przeciw presyi władz centralnych na sądownictwo nasze. Sądzimy, że do tej presyi byłoby nie doszło nawet, gdyby w owym czasie hr. Dzieduszycki bawił w Wiedniu — ale, jak wiadomo, przebywał we Lwowie, biorąc udział w obradach sejmowych.

Ciążenie do Wiednia.

Socyalistyczny „Naprzód“ zawsze zajmuje rozbieżne stanowisko od prasy polskiej, nic też dziwnego, że i w sprawie głodówki uwięzionych Rusinów stanął po ich stronie i powiada, że „gdyby Polacy byli akademikom ruskim wymierzyli sprawiedliwość, nie potrzebowaliby jej Rusini szukać w Wiedniu; pod presyą atoli wszechpolskiego szowinizmu, pchnięto wprost Rusinów w objęcia centralizmu“. Nie dziwimy się stanowisku zajętemu przez „Naprzód“ — p. Daszyński zawsze ku Wiedniowi ciążył, a p. Stapiński jego wzorem z deputacyą polskich włościan jeździł do Gautscha dziękować za projekt reformy wyborczej, który narodowość naszą formalnie skazywał na zagładę. Wzorem ich, tj. polskiej partyi socyalistycznej i polskiego stronnictwa ludowego, idzie obecnie i polskie stronnictwo demokratyczne, którego wyrazem jest „N. Reforma“. Oto występuje ona przeciw projektowi rozszerzenia kompetencyi rady szkolnej krajowej, nad którym toczy się właśnie dyskusya w sejmie, bo... sprawy personalne, mianowania i przeniesienia nauczycieli szkół średnich pozostawałyby wyłącznie w rękach rady szkolnej kraj., a więc konserwatystów, którzy mają nadzieję tą drogą uczynić zależnem od siebie nauczycielstwo szkół średnich i w ten sposób rozszerzyć podstawę swego wpływu i sfery działania. „Niebezpieczeństwa tego — powiada „N. Reforma“ — nie wolno nikomu lekceważyć“. — A więc niech mianowania nauczycieli szkół średnich pozostają i nadal w rękach Wiednia! I to pisze polski dziennik „Nowa Reforma“, organ narodowy!

Sejmowe.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawą podwyższenia płac nauczycielskich. Wszyscy mowcy podnosili konieczność regulacyi. Dłuższe mowy wygłosili pp. Piniński, Małachowski i Leo. Ostatecznie zgodzono się na wybór subkomitetu, złożonego z 3 członków, który wspólnie z trzema wybranymi już przez komisyę szkolną delegatami oraz z przewodniczącymi obu komisyj ma w przeciągu trzech dni przedłożyć konkretne wnioski.

Komisya gminna przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. Buynowskiego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustaw gminnych w kierunku rozszerzenia kompetencyi Rad gminnych do stanowienia o sposobie użytkowania dobra gminnego. Po krótkiej dyskusyi przyjęto wnioski Wydziału krajowego z drobnemi zmianami.

Komisya administracyjna na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęła debatę nad projektem ustawy łowieckiej. Referent tej sprawy, p. Hupka, przedłożył szereg poprawek do projektu Wydziału krajowego. Dyskusyi nie przeprowadzono, a to aby posłom umożliwić przestudyowanie proponowanych przez referenta zmian.

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, pogoda zmienna, powoli lepiej.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, zmiennie, powoli lepiej.

Wiedeń. Pisma donoszą, że dalsza akcya rządu austryackiego, mająca na celu upaństwowienia kolei prywatnych w Austryi, nastąpi dopiero po zawarciu ugody z rządem węgierskim.

Sejmy.

Berno mor. W sejmie uzasadniał dziś p. Filipinsky nagłość wniosku żądającego, aby dla klas pracujących we wszystkich krajach Austryi zaprowadzono ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy wraz z zabezpieczeniem losu wdów i sierót.

Berno morawskie. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi morawskiemu projekt ustawy o przymusie wyborczym.

Z obozów czeskich.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Berna, że usiłowania koncentracyi stronnictw czeskich na Morawach uważać należy również za rozbite. Natomiast przyjdzie prawdopodobnie do zlania się morawskich Młodoczechów z czeskimi postępowymi realistami.

Bierny opór na kolei.

Tryest. Bierny opór służby kolei państwowych trwa dalej. W wolnym porcie Tryestu ruch towarowy na kolei państwowej jest ograniczony i tylko według możności przyjmowane są towary do ekspedyowania. Na stacyi St. André dotąd bierny opór nie daje się jeszcze odczuwać. Pociągi osobowe jeżdżą normalnie. Także pociągi towarowe nie doznają większych spóźnień. Na kolei Południowej bierny opór trwa również nadal. Z powodu nagromadzenia towarów w tutejszych składach kolejowych musiano po części wstrzymać przewóz.

Lublana. Wczoraj od strony Tryestu nie przybył ani jeden pociąg towarowy.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Węg. prezydent ministrów Wekerle odwiedził dziś bar. Becka celem konferowania w sprawach ugody.

Praga. „Prager Tagebl.“ donosi z Wiednia, że rząd austryacki trwa przy żądaniu, aby ugoda zawartą została na czas dłuższy, gdyż tylko w takim razie możliwe jest poczynienie niektórych koncesyj przez producentów. Rząd nie sądzi jednak, aby w razie, gdyby ugoda nie przyszła do skutku, natychmiast miał nastąpić rozdział cłowy.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

Warszawa. Przy wczorajszym wyborze dwóch posłów z miasta Warszawy do Dumy wybrani zostali Franciszek Nowodworski 53 głosami i Roman Dmowski 52 głosami. Wyborcy z partyi postępowej i socyalistycznej wstrzymali się od głosowania.

Z Rosyi.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. Otwarcie Dumy d. 5 marca poruczone będzie wiceprezydentowi rady państwa Gołubowowi. Przed otwarciem odbędzie się nabożeństwo.

Rada państwa rozpocznie prace 5 marca o 5 po południu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ pomieszcza z Moskwy depeszę z doniesieniem, że w pewnej miejscowości, której nazwiska nie może wymienić, odbył się kongres socyalistów rosyjskich w sprawie przyszłej taktyki w Dumie. Część socyalistów przemawiała za stosowaniem w Dumie taktyki rewolucyjnej, zdaniem bowiem tych socyalistów, Duma powinna być trybuną, z której możnaby podburzać lud rosyjski i pchać go do rewolucyi. Druga natomiast część socyalistów bardziej umiarkowana, oświadczyła, że należy umożliwić egzystencyę Dumy i dlatego należy się trzymać taktyki ściśle parlamentarnej.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Do wczoraj wybranych było ogółem 472 posłów, w tem 292 z lewicy, a mianowicie 76 kadetów, 49 socyalistów 12 rewolucyjnych socyalistów, 93 z innych stronnictw lewicy. Cyfry odnoszące się do reszty stronnictw nie doznały od wczoraj zmiany. Narodowcy otrzymali dotychczas 47 mandatów.

Zamach na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Londyn. W sprawie nieudałego zamachu na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza donoszą dalsze szczegóły: Nieznajomy sprawca nieudałego zamachu podłożył bombę w najbliższem sąsiedztwie pawilonu carskiego. Urzędnik kolejowy Michajłowski zpostrzegłszy nieznajomego człowieka w tem miejscu, powziął natychmiast podejrzenie i chciał go przytrzymać, pochwyciwszy nieznajomego za poły surduta. Nieznajomy jednak wyrwał mu się, poczem Michajłowski dobył rewolwer i chciał strzelić za uciekającym, pokazało się jednak, że rewolwer był nienabity. Natychmiast policya przedsięwzięła na oślep liczne rewizye u podejrzanych osób. Rezultat tych rewizyj jest na razie nieznany. Rozbiór bomby wykazał, że nabój był nadzwyczaj silny i byłby wyrządził ogromne spustoszenie.

Petersburg. Według urzędowych informacyj, człowiek, który usiłował wykonać zamach na linię kolejową w Carskiem Siole, wtargnął przy pomocy dorobionego klucza do stacyi kolejowej w Carskiem Siole i położył bombę na trzy minuty przed odjazdem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Petersburg. Znaleziona w Carskiem Siole bomba miała formę cylindra około 23 cm długości a 13 cm. szerokości. Zawierała 3 funty dynamitu i 28 kapsli wybuchowych. Siła wybuchowa byłaby tak wielka, iż cały pociąg mógłby być zdruzgotany.

Pociąg kolejowy przeprowadzono na inny tor, poczem w. ks. Mikołaj Mikołajewicz tego samego wieczora odjechał.

Zamachy.

Krasnojarsk. Do naczelnika miasta podczas przechadzki dano dwa strzały rewolwerowe, które go zraniły. Sprawca umknął.

Rewolucyoniści.

Odessa. W pomieszkaniu studenta Weissbeina wykryła policya bomby nienabite, jedną nabitą, melinit, szyfrowaną korespondencyę. Wykrycie bomb ma być w związku z zamachem na policmajstra.

„Prawdziwi Rosyanie“.

Petersburg. Z miast południowych nadchodzą tu zatrważające wieści, jakoby prawdziwi rosyjscy ludzie przygotowywali szereg pogromów na wypadek, gdyby Duma unieważniła wybory „prawdziwych Rosyan“.

Stanowisko Stołypina.

Petersburg. P. Agencya zaprzecza doniesieniu dzienników francuskich i niemieckich, jakoby Stołypin zamierzał ustąpić ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj popołudniu w gmachu byłej nuncyatury, w obecności przedstawicieli francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych i ambasady austro-węgierskiej, wyjęto dokumenty archiwum nuncyatury z szafy, opieczętowanej przez policyę francuską i bez jakiejkolwiek weryfikacyi zapakowano je do skrzyni, którą opatrzono następnie pieczęcią francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych i ambasady austro-węgierskiej, poczem po spisaniu protokołu skrzynię odstawiono do ambasady austro-węgierskiej. Stamtąd wkrótce będzie ona oddana zastępcy ks. Montagniniego.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolfa) Wielki sztab generalny przedłożył parlamentowi rzeszy memoryał o przebiegu powstania w połudn. zachodniej Afryce, który opisuje przebieg operacyj od listopada r. u., poczem oświadcza, że dalsze zmniejszenie liczby wojska można przeprowadzić tylko powoli. Zniżenie liczby do 7400 do końca r. 1906 oznaczało ostateczną granicę, do której można się było posunąć.

Berlin. Rząd pruski wypowiedział wojnę centrum. Osiadłe w prowincyi Nadreńskiej zakony otrzymały wezwanie, wykazać się do ośmiu dni, czy i kiedy osiedlenie zakonu potwierdzone zostało. Jak słychać, rozporządzenie to ma obejmować całe Prusy i być początkiem rewizyi całego zakonnictwa.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin przyjęła 198 głosami przeciw 90 rezolucyę, oświadczającą się za separacyą kościoła anglikańskiego od państwa.

Kwestya brunszwicka.

Kolonia. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Berlina, że na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej zajmowano się sprawą następstwa tronu w Brunszwiku i postanowiono, aby w obecnym stosunku żaden z członków domu Kumberlandzkiego nie obejmował tego tronu.

Berlin. Rada związkowa powzięła dziś uchwałę, że znany list ks. Kumberlandzkiego do cesarza Wilhelma i do ministerstwa brunszwickiego w sprawie następstwa tronu nie zmienił sytuacyi. Rada związkowa nie ma zatem powodu zmieniać stanowiska zajmowanego dotychczas w tej sprawie.

Z Rumunii.

Bukareszt. Będący obecnie przedmiotem obrad izby projekt zmiany nauk wyższych wywołał gwałtowną opozycyę profesorów uniwersytetu, którzy uchwalili zawiesić wykłady. Część studentów przyłączyła się do strajku.

Na dalekim Wschodzie.

Charbin. W odległości 30 wiorst na północ od Charbina przyszło do starcia między patrolem kozackim a Chunchuzami. Kilkudziesięciu Chunchuzów zginęło lub odniosło rany. Urzędowo donoszą, że rząd chiński wysłał 4000 chińskich żołnierzy pod wodzą generała Ma do okręgu Cicikar.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·30, pszenica na termina 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 6·10 do 6·30, żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·00 do 8·20. Owies obroczny na termina 7·80 do 8·00. Jęczmień pastewny 6·80 do 7·20. Jęczmień browarniany 7·80 do 7·80. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8·75 do 9·50. Wyka 6·6 do 6·90. Bobik 6·50 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00. chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 30 — do 45·— koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·75 do 39 —. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25 do 21·50.

Wiedeń, 28 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·80 do 43·20. Tendencya: silna.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 28 lutego Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·52—7·53, na maj 0·——0·—, na październik 7·88—7·89, żyto na kwiecień 6·83—6·84, na październik 6·81—6·82, owies na kwiecień 7·42—7·43 na październik 6·67—6·68, kukurudza na maj 5·22—5·23, na lipiec 5·37—5·38, rzepak na sierpień 13·60—13·70.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: utrzymane.

Pogoda: zmienna.

Przyjechali do Lwowa d. 28 lutego 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrena). A. Mysłakowski z Mogilnicy, K. Jaworski z Ostrowczyka, dr. Rosenfeld z Czerniowiec, W. Niwicki z Bortnik, pp. Bartmańscy ze S[illegible], W. Brykczyński z Zagwoździa, L. Wohlfart z [illegible], p. Szczurowski z Strychaniec, F. Skarzyński z Szwejkowa, p. Czarkowscy z Lubienia.

Konrad. 29

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

W sobotę, 22 grudnia wiatr ustał zupełnie, lecz morze falowało jeszcze tak silnie, że parowiec nasz, stojący przy „Immacolatella", nie mógł ruszyć z miejsca. Ale nam trzeba było koniecznie wracać na Capri, na biesiadę wigilijną.

Także i dnia następnego „vaporetti" nie kursowały. Był to już przeddzień wigilii. Wybraliśmy się koleją, ostatnim, nocnym pociągiem do Castellamare, a stamtąd fiakrem przez Sejano, do Sorrento.

Noc była prześliczna, księżycowa... W powietrzu cisza zupełna. Po prawej stronie brzeg morski, o który waliły miarowo wzburzone bałwany, a po drugiej szumiały pełne krasy i uroku poezyi gaje, gdzie rosną cedry, wyniosłe pinie i pomarańcze. Owoc ich był już zupełnie dojrzały; gałęzie uginały się pod ciężarem. Dolatywała nas woń miła i orzeźwiająca...

Po przenocowaniu w hotelu udaliśmy się do portu. Około 60 osób czekało na statek, który, w drodze z Neapolu do Capri, miał się zatrzymać w Sorrento.

Był to poranek 24 grudnia.

My dwaj zdecydowaliśmy się popłynąć łodzią na Capri — w 4 wiosła. Z podróżnych nikt nie odważył się wsiąść z nami. Tylko znajomy nasz, młody wikary z Anacapri, przyjął zaprosiny, mówiąc żartobliwie: „Tońmy więc pospołu!"

Już mieliśmy ruszać z miejsca, gdy ku niewymownej radości wszystkich, zjawił się na krańcu widnokręgu parowiec. Z nas Polaków żaden jeszcze nie zaglądał na morzu śmierci w oczy, a Włosi, którzy lepiej od nas znają morze, zapewne mieli słuszność, iż nie odważyli się na jazdę łodzią wśród silnie wzburzonych fal morskich. Kto wie, czy bylibyśmy się tego dnia dzielili opłatkiem z pozostałymi na Capri towarzyszami, gdyby nam przyszło w otwartej barce odbyć tę podróż niebezpieczną. Okręt chylił się gwałtownie na wsze strony, a fale bezustannie spłukiwały pokład...

Przy stole wigilijnym zasiadła pani B. z siostrą i synem, my czterej i kilka osób znajomych, narodowości włoskiej. Kucharz, pouczony przez nas, przyrządził kilka potraw na sposób polski; ale brakowało tradycyjnego barszczu z uszkami, szczupaka smażonego i lina w galarecie.

Po wieczerzy zanuciliśmy starym zwyczajem „W żłobie leży" i „Lulajże Jezuniu". Włochom, którzy nigdy kolęd polskich nie słyszeli, melodye te bardzo się podobały, osobliwie wesołe, skoczne, które na ich prośby śpiewaliśmy.

Wieczór wigilijny był ciepły, pogodny. Przez otwarte okna dochodził szum palm wyniosłych i drzew oliwnych, a srebrzyste gwiazdy odzwierciedlały się w ciemnej toni morskiej...

Tak to przedstawia się wieczór wigilijny pod niebem włoskiem.

Przed północą udaliśmy się do kościoła, na mszę św. pasterską. Na placu, przed kościołem zgromadziły się tysiące ludzi, a świątynia nie mogła pomieścić i tysiąca. Myśmy się dostali do wnętrza przez zakrystyę, bo ks. proboszcz zarezerwował kilka miejsc przed głównym ołtarzem „dla gości polskich". Ściany kościoła przyozdobiono czerwoną, złotem bramowaną materyą. Na ołtarzach świeże róże i kamelie, które tu rosną i kwitną w tej porze pod gołem niebem.

Organista roztoczył w całej pełni swój talent. Słychać było ozdobne floresy, koloratury, staccata, melodye lekkie, skoczne, pełne uczucia, a nawet tryllery i aryetty. Włochów to cieszyło i podnosiło u nich nastrój religijny. Przecież i w nabożeństwie musi się odbić charakter tego narodu.

Nam się najbardziej podobały proste, szczere, melodyjne pieśni pobożne, jakie śpiewali na chórze głosami metalicznymi chłopcy i dziewczęta. Dyrygował „maestro di Scuola".

Wesoło upłynęła nam noc ostatnia w roku. Byliśmy gośćmi pewnej włoskiej familii, w której salonach zgromadziło się około 30 osób. Z uderzeniem godz. 12 napełniono kieliszki wybornem winem miejscowem. Gospodarz powstał i zawołał z całej siły: „Evviva l'anno nuovo — 1907!" Wszyscy zerwali się z siedzeń i powtarzali ten okrzyk kilkakrotnie. Wymieniano życzenia serdeczne, gorące.

Potem wyruszyliśmy wszyscy na miasto, aby się przypatrzeć zabawom ludowym. Na szczytach skał płonęły stosy smolne, w niebo wystrzelały z hukiem różnobarwne ognie sztuczne; ulicami przeciągały muzyki i pochody z pochodniami. Od czasu do czasu dawały się słyszeć salwy moździerzowe, które urwiska skalne mnożyły do drugiej i trzeciej potęgi.

A dzwony kościelne wydawały dźwięki krótkie, urywane, harmonijne, radosne. I młodzi i starzy weselili się, śpiewali, nawet tańczyli. Dopiero o świcie gwar ucichł powoli.

Już wychylała się z poza głębin morskich olbrzymia, rubinowa tarcza słoneczna, gdyśmy się układali na spoczynek...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów). M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.